

Szeryf z Bojszów

Pojedynki rewolwerowców, bójki w soloonie, napady na dylizans, walki z Indianami, galopady i pędzenie bydła... wszystko to, co można zobaczyć w klasycznym westernie, jest też w najnowszym filmie Józefa Kłyka. Ale jest też znacznie więcej, czego zwykle w westernie nie ma: losy Ślązaków, którzy 160 lat temu osiedlili się w Teksasie.

„Absolutnie fascynujące dzieło”, „Film robi wrażenie, jakby był kręcony w Teksasie”, „Ten film to coś wspaniałego” – takie opinie wygłaszane przez znawców filmu i kultury śląskiej padały po premierowej projekcji, która odbyła się 20 kwietnia w katowickim kinie Kosmos.

Film „Śląski szeryf” jest wyjątkowy w dotychczasowej twórczości bojszowskiego twórcy. Po pierwsze dlatego że składa się on ze scen nakręconych kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat temu sklejonych z tymi zrealizowanymi przed rokiem czy dwoma. Po drugie bardzo umiejętnie połączono ujęcia filmowe zrobione współcześnie w Teksasie z bojszowskimi (na tyle umiejętnie,



Kadr z najnowszego filmu Józef Kłyka pt. „Śląski szeryf”. Bedzie można go zobaczyć w Bojszowach 17 maja.

ze bojszowskie pejzaże z powodzeniem udają Amerykę). I wreszcie po trzecie fabularną akcją, która zwykle jest fikcyjna, zmyślona, połączono z dokumentem – jeden otwiera, a drugi zamyka film. Wszystko to dlatego, by uzasadnić słowa, które bojszowski twórca głosi do dawna mówiąc: - Ja pokazuję prawdę.

W głównych rolach występują: sam Józef Kłyk oraz Artur Czarnynoga, Aleksandra Kubeczko, Augustyn Rogalski, Agnieszka Kral, Eugeniusz Kral, Agata Wróbel, Grzegorz Wróbel, Wojciech Kapias, Agnieszka Kapias, Grzegorz Sztolter... łącznie ponad sześćdziesięciu wymienionych z imienia i nazwiska aktorów (w większości z Bojszów), zespoły „Saternusy” i „Bojszowianie”. Na ekranie odnajdziemy kilka osób

już nieżyjących, kilku wydorosłych i dojrzalszych niż byli wtedy, gdy wystąpili na planie filmowym.

Filmowa akcja toczy się szybko, może nawet zbyt wartko, jak na długi czas dziejów, który pokazuje. Ale współczesnemu widzowi taki rytm zapewne będzie bardziej odpowiadać. Wprowadzają ją dokumentalne zdjęcia i obrazy Józefa Kłyka pokazujące przybycie osadników ze Śląska do Ameryki. Potem skupia się na trudnym życiu w obcym kraju, który nie okazał takim rajem, jak się niektórym wydawało. Zakończenie to znów powrót do dokumentalnej relacji z odwiedzin amerykańskich Ślązaków w Bojszowach, co miało miejsce ponad 15 lat temu. W ten sposób historia niejako zamknęła koło. zz

W Katowicach o filmie „Śląski szeryf” powiedzieli

Józef Kłyk: - Moje filmy powstają na podstawie prawdziwych zdarzeń. Każda scena w tym filmie też oparta jest na prawdzie. O Ślązakach w Teksasie wiedziałem już gdy miałem 18 lat, a pierwsze filmy na ten temat robiłem mając 20. „Człowiek znikąd” – jeden z takich filmów dostał nagrodę na festiwalu filmowym w Gdańsku w 1984 r. Kręcę też inne filmy, ale jestem mocno skażony Teksasem.

Jak myśmy musieli kombinować kamerą, by ten Dzik Zachód pokazać – przyjeździecie do Bojszów, to zobaczcie jak tam jest nowocześnie. Ale Bojszowy to uduchowiona wieś. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w filmie, a szczególnie „Bojszowianom”,

którzy budują w nim śląski klimat.

Dr Izabela Migocz, były dyrektor artystyczny zespołu „Śląsk”: - Dziękuję Józefowi Kłykowi za wspaniałe oko, którym uchwycił fragment Śląska i Teksasu oraz za to, że potrafił tak niesamowity sposób je połączyć. Jesteśmy pełni podziwu dla pana talentu. To absolutnie fascynujące dzieło. Najbardziej wrażliwe tematy pokazane w cudowny sposób. Oddaje pan myślenie tych ludzi, by dzieci i wnuki wiedziały, jaki był ten Śląsk w Teksasie.

Zygmunt Duś, reżyser, montażysta filmowy, wykładowca akademicki: - Śledzę od lat rozwój talentu Kłyka widziałem wszystkie jego filmy. Dzisiejszy film to jest zaskoczenie. Zdjęcia z Bojszów były tak sugestywne,

Dokończenie na str. 4.

OBUWIE
KOMUNIJNE & WIZYTOWE

Tyskie Hale Targowe
Box 34-35 (1 Piętro)

AUTO-SERWIS MARCIN KOCUR
Bojszowy, tel. 695-931-224

- OBSŁUGA KLIMATYZACJI
- ODGRZYBIANIE
- NAPRAWA UKŁADÓW PALIWOWYCH COMMON RAIL
- NAPRAWA ELEKTRYCZNEGO WSPOMAGANIA - FIAT
- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
- NAPRAWY BIEŻĄCE

ORGANIZUJEMY
CHRYCINY + RÓCZKI
KOMUNIE + WESELA
PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE
OGNISKA + GRILLE
BIESIADY + STYPY
SPOTKANIA INTEGRACYJNE

TEXAS SALOON

BAR & RESTAURACJA

- Oferujemy wysmienite dania kuchni regionalnej, śląskiej i polskiej
- przystępne ceny i przyjazną atmosferę w klimacie Dzikiego Zachodu

Bojszowy ul. Jedlińska 89 Tel. 32 219 91 60
www.texas-saloon.pl

Zapraszamy od wtorku do niedzieli
poniedziałek: nieczynna
wtorek, środa, czwartek
13.00 - 21.00
piątek: 13.00 - 24.00
sobota: 12.00 - 23.00
niedziela 12.00-21.00

zatrudnimy na stanowisko barman - kelner, kucharz, pomoc kucharza

6 kwietnia w Świerczyńcu na ul. Klubowej policjanci zatrzymali 27-letniego mieszkańca Świerczyńca, który podczas interwencji naruszył nieetykalność cielesną oraz znieważał funkcjonariusza Policji.

7 kwietnia w Międzyrzeczu na ul. Żubrów policjanci zatrzymali do kontroli drogowej 64-letniego mieszkańca Międzyrzecza, który kierował oplem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,46 mg/l.

7 kwietnia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu policjanci zatrzymali do kontroli drogowej 31-letniego mieszkańca Gilowic (pow. żywiecki), który kierował volkswagenem golfem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,46 mg/l.

9 kwietnia włamano się do hurtowni materiałów budowlanych w Bojszowach na ul. M. Dąbrowskiej, skąd skradziono kasetkę z 1590 zł.

14 kwietnia w Bojszowach na ul. Jedlińskiej ze stojaków na butle gazowe skradziono 22 pełnych i 7 pustych butli. Straty wyniosły 3912 zł.

17 kwietnia w Międzyrzeczu ul. Żubrów policjanci zatrzymali 44-letniego mieszkańca Oświęcimia, który kierował samochodem w stanie po spożyciu alkoholu – wy-

nik badania 0,13 mg/l, a ponadto nie stosował się do orzeczonego przez sąd zakazu. W tym samym dniu i miejscu policjanci zatrzymali 28-letniego mężczyznę, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,24 mg/l.

18 kwietnia w Bojszowach na ul. Gaikowej policjanci zatrzymali 54-letniego mieszkańca Bojszów, który pomimo sądowego zakazu prowadzenia pojazdów kierował samochodem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,63 mg/l.

18 kwietnia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu policjanci zatrzymali 31-letniego mieszkańca Ostrołęki, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 1,12 mg/l.

19 kwietnia w Bojszowach na ul. Gościnniej policjanci zatrzymali 48-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,64 mg/l.

20 kwietnia w Jedlinie na ul. Skromnej policjanci zatrzymali 60-letniego mieszkańca Jedliny, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 1,07 mg/l.

20 kwietnia w Bojszowach Nowych na ul. Kowola policjanci zatrzymali 48-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,80 mg/l.

20 kwietnia w Bojszowach na ul. Świętego Jana policjanci zatrzymali 62-letniego mieszkańca Bojszów, który pomimo sądowego zakazu prowadzenia pojazdów kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,99 mg/l.

21 kwietnia w Bojszowach na ul. Gaikowej policjanci zatrzymali mieszkańca Chełmu Śl., który kierował samochodem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 1,35 mg/l.

24 kwietnia w Bojszowach na ul. Świętego Jana policjanci zatrzymali 25-latkę, który wspólnie z 32-letnim kuzynem pobił swojego 21-letniego brata, powodując ogólne obrażenia ciała. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Harmonogram szczepienia

psów i kotów przeciw wściekliznie w gminie Bojszowy

Jedlina: 5 maja (wtorek)

Posesja państwa Sklorzów godz. 16.45-17.30

Boisko sportowe godz. 17.45-18.15

Międzyrzecze: 6 maja (środa)

Boisko LKS „Polonia” godz. 16.45-17.15

Posesja państwa Stomporów godz. 17.30-18.00

Strażnica OSP godz. 18.15-18.45

Bojszowy Nowe: 7 maja (czwartek)

Stara remiza OSP (ul. Cichy Kącik) godz. 16.45-17.15

Strażnica OSP godz. 17.30-18.15

Świerczyniec: 8 maja (piątek)

Zakład rzeźniczy (ul. Korzenicka) godz. 16.30-17.00

Klub „Sabrex” godz. 17.15-18.00

Kółko Rolnicze godz. 18.30-19.00

Bojszowy: 9 maja (sobota)

Plac przy RSP godz. 9.00-10.00

Minipark „Zangruba” godz. 10.30 – 11.00

Strażnica OSP godz. 11.30-12.30

Organizatorem szczepień jest lek. wet. Józef Szyja (tel. 501-412-609). Obowiązkowi zaszczepienia podlegają psy od 2 miesięcy. Jest również

możliwość zaszczepienia kotów. Koszt szczepienia wynosi 25 zł. Koszt wizyty domowej dodatkowo 15 zł.

Bojszowskie kroniki cyfrowo

55 tomów bojszowskich kronik liczących kilkanaście tysięcy stron pojechało 16 kwietnia do Biblioteki Śląskiej w Katowicach (pracownia digitalizacyjna Śląskiej Biblioteki Cyfrowej - ŚBC). Tam zostaną zeskanowane. Potrwa to co najmniej kilka miesięcy. Organizatorzy akcji, czyli dr Grzegorz Sztoler oraz wójt Henryk Utrata nie spodziewali takiego odzewu na apel zamieszczony na łamach „Naszej Rodni”.

- Pozytywnie zaskoczyło nas, jak i pracowników Biblioteki Śląskiej, bogactwo materiału źródłowego – mówi G. Sztoler. - Z tak małej śląskiej gminy, jaką są Bojszowy, można aż tyle wydobyć – zachwycał się bojszowskimi kronikami Remigiusz Lis, koordynujący działalność ŚBC.

Bojszowy są aktywne w wirtualnej księżnicy, jaką jest Śląska Biblioteka Cyfrowa (www.sbc.org.pl). Znajduje się tu już 40-kilkutomowe dzieło Romana Horsta, jest i kronika zespołu „Bojszowianie”, są też filmy Józefa Kłyka.

Po zeskanowaniu wszystkie oryginały kronik zostaną zwrócone właścicielom, a ich cyfrowe kopie znajdą się w ŚBC i bojszowskim Urzędzie Gminy.

- Dziękujemy wszystkim za udział w akcji. Pozostałych zachęcamy do prowadzenia kronik, bo bez nich pamięć o nas zaginie – dodaje G. Sztoler.

Kroniki do digitalizacji dostarczyli: OSP Bojszowy Nowe, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 10 w Bojszowach, Gminne Przedsiębiorstwo w Bojszowach, OSP Świerczyniec, OSP Międzyrzecze, Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach, OSP Bojszowy, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 9 w Bojszowach Nowych, Oddział Przedszkolny Bojszowy Nowe, Gminna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integrycyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu, Szkoła Podstawowa im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach, Szkoła Podstawowa w Jedlinie, Szkoła Podstawowa im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu, Roman Horst – t. XV Kroniki Gminy Bojszowy, Zespół Bojszowianie (za lata 2011-15), Klub Sportowy „Polonia” Międzyrzecze, Koło Pszczelarzy Bojszowy. zz

Nowe tablice

Zamontowano 10 tablic z nazwami ulic i oraz tablic wskazujących na istniejących oraz nowych słupkach. Oznakowano nową ulicę w Bojszowach Nowych – ul. Zgody i zmianę nazwy odcinka ul. Trzciniowej w Bojszowach – na ul. Brzozową. Natomiast barierkami zabezpieczono zjazd z ul. Barwnej na ul. Jodłową w Świerczyńcu. Wykonawcą było GPK w Bojszowach.

Na skróty przez gminę

Mycie pojemników

W maju, podczas drugiego terminu odbioru odpadów zmieszanych, zostanie przeprowadzona akcja mycia pojemników służących do ich gromadzenia.

W związku z powyższym prosimy mieszkańców gminy o wystawienie przed posesję pojemników z odpadami zmieszanymi bez względu na poziom ich napełnienia.

Szczegółowy harmonogram mycia pojemników na stronie internetowej www.bojszowy.pl

Rozpoczęli na Korzenickiej

18 kwietnia rozpoczęła się kolejna wielomilionowa inwestycja w gminie. Firma Drogród z Ćwiklic przystąpiła do remontu ul. Korzenickiej w Bojszowach Nowych.

Naprawione po zimie

Firma Drogród z Ćwiklic zakończyła w kwietniu pozimowy remont nawierzchni asfaltowych na drogach gminnych.

Wybory 10 maja

Wybory Prezydenta RP odbędą się 10 maja. W przypadku konieczności przeprowadzenia II tury wyborów głosowanie odbędzie się 24 maja.

Lokale wyborcze będą otwarte w godzinach 7.00 - 21.00.

Prawo do głosowania w wyborach prezydenckich ma każdy obywatel Polski, który najpóźniej w dniu głosowania ukończył 18. rok życia.

Wyborca otrzymuje jedną kartę do głosowania, na której są wymienione w porządku alfabetycznym nazwiska wszystkich kandydatów na Prezydenta RP. Należy odszukać imię i nazwisko wybranego kandydata, a następnie postawić tego kandydata. Postawienie znaku „x” przy nazwiskach więcej niż jednego kandydata albo niepostawienie znaku „x” przy żadnym nazwisku spowoduje, że głos będzie nieważny.

Do 5 maja można złożyć wniosek o dopisanie do spisu wyborców w dowolnym obwodzie głosowania. zz

Zmarli

Grażyna Szylar (urodzona w roku 1955) z Bojszów Nowych i Krzysztof Wieczorek (ur. w roku 1977) z Bojszów.

Gminne inwestycje

Wraz z radnymi 24 kwietnia odwiedziliśmy dwa place budów, by przyjrzeć się, jak są realizowane największe gminne inwestycje: przedszkole i biblioteka. Spotkanie rozpoczęło się w sali obrad Rady Gminy, gdzie Wojciech Boruciński, kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej i Gospodarki Komunalnej, przedstawił radnym szczegółowe plany inwestycji.

Dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy na temat samych budynków, jak i zagospodarowania przestrzeni wokół nich. Kierownik W. Boruciński merytorycznie i szczegółowo opisał rozłożone przed radnymi plany. Potem w terenie oglądaliśmy rzeczywisty stan inwestycji.

Winda z zegarem

Nowy budynek oparty na ścianach byłego Domu Sportowca ani trochę nie przypomina już tego, który stał tam wcześniej. Od strony ul. Gościnniej dobudowano nową część budynku z przestronnymi oknami, w której będzie znajdować się sala odczytowa. Na parterze (w starej części) będzie pomieszczenie przeznaczone dla administracji, toalety oraz dwa magazyny wraz z pralnią. Prócz tego w jednym z pomieszczeń znajdzie się kotłownia olejowa.

Patrząc na budynek od strony ul. Gościnniej, po lewej stronie dobudowano szyb windy, którego szczyt ozdobi zegar. Piętro również czekają poważne zmiany. W centralnej części znajdować się będzie sala biblioteczna o powierzchni 100 m², natomiast w poszerzonych częściach pozostałej przestrzeni, czekają już gotowe pomieszczenia na czytelnię dla dzieci oraz czytelnię ogólną. Dwa pokoje będą przeznaczona na zaplecze techniczno-socjalne dla pracowników.

Fontanna i niespodzianka

Teren wokół biblioteki, gdzie obecnie stoją rusztowania, już niedługo pokryje się zielenią. W planach przewidziano oczko wodne i fontannę. Wejście do biblioteki wyłożone zostanie kostką brukową, a dojazd asfaltem ozdobionym niespodzianką



Po lewej na budowie przedszkola, po prawej rozbudowa biblioteki.

zaprojektowaną przez architektów. Klomb przed biblioteką ulegnie przebudowie. Zostaną tam postawione murki oraz ławeczki, na których można będzie odpocząć.

Budynek ma powierzchnię 354,58 m². Radni po obejrzeniu obiektu byli bardzo zadowoleni z postępu prac na placu budowy. Przyznali, że kiedy tylko prace zostaną zakończone, to miejsce stanie się kolejną wizytówką Bojszów. Wykonawcą biblioteki jest firma budowlana „Sikora” z Nowego Targu, a kierownikiem budowy Andrzej Pietrzak.

Niewidoczne przedszkole

Następnie wszyscy udali się na wizytację drugiej bardzo ważnej inwestycji bojszowskiej. Nowe przedszkole składa się z dwóch budynków i na razie pozostaje niewidoczne za przesłaniającym go starym obiektem. Patrząc na całość z ul. Gaikowej można dojrzeć tylko wysoki dwuspadowy dach i fragmenty białego muru drugiej - mniejszej części przedszkola.

Po obiekcie radnych oprowadzał Władysław Kielek, z-ca kierownika budowy. Większy budynek jest trzykondygnacyjny - piwnica, parter i piętro. W piwnicy mieści się część techniczna, czyli kotłownia, zbiorniki na olej opałowy, pomieszczenie hydroformi, magazyn, archiwum, pomieszczenie chłodnicze, oddzielne pomieszczenia do przygotowywanie potraw dla przyszłych wychowanków, 4 towarowe szyby windowe dostarczające wszystko do kuchni właściwej, która znajdować się będzie na pierwszym piętrze.

Wchodząc do środka od razu stajemy przed długim i szeroko-

kim korytarzem biegnącym w większym budynku. Wzdłuż niego ciągną się pomieszczenia, w których znajdują się: oddział żłobkowy oraz oddziały przedszkolne. Budowlancy już kładą gipsy na ścianach i filarach. W mniejszym budynku znajdują się dwa oddziały przedszkolne oraz toalety wraz z prysznicami. W większym powstaje szyb windy osobowej. Już niedługo w przestrzeni między budynkami przedszkolaki będą mogły urządzać przedstawienia w dużej wielofunkcyjnej sali.

Kuchnia z minusem

Dwie klatki schodowe prowadzą na piętro w większej części kompleksu budynków. Na pierwszym piętrze przygotowano pomieszczenia na oddziały przedszkolne wraz z węzłami sanitarnymi oraz dużą kuchnię, w której będą przygotowywane potrawy. - Jedynym minusem kuchni na górze jest to, że dzieci nie będą czuć zapachów potraw unoszących się po całym budynku - zażartował radny Roman Horst.

W górnej części budynku znajdować się będzie administracja przedszkola i żłobka, pokój lekarski oraz pokój dla wychowawców. Cały kompleks liczy 1.621,81 m². Składa się z 6 oddziałów przedszkolnych, z których każdy będzie mógł pomieścić 25 dzieci oraz z jednego żłobkowego dla 20 maluchów.

Już wkrótce stary budynek przedszkola zostanie wyburzony, a na tym miejscu wybudowany zostanie parking dla kilkunastu samochodów. Zaś za przedszkolem, w kierunku Gostyni, powstanie plac zabaw oraz toaleta, z której będzie można korzystać cały rok. Jesz-



cze dalej, zostaną zbudowane dwa mostki nad rowem odprowadzającym wodę do rzeki. Po nich można będzie przejść na łąkę, gdzie dzieci będą miały otwartą przestrzeń do zabaw ruchowych. Budowę zajmuje się przedsiębiorstwo „Przemysłówka” z Częstochowy. Oba obiekty zostaną oddane do użytku już w tym roku.

W ocenie radnych

Radni byli pełni podziwu dla tak okazałego obiektu przedszkola. Po wizytacji udali się na naradę do Urzędu Gminy, a nam udało się uzyskać kilka opinii na temat zaawansowania prac i ogólnego stanu inwestycji.

- O budowę przedszkola zabiegaliśmy już 8 lat - mówi Piotr Wróbel, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej. - Było to bardzo ważne przedsięwzięcie i cieszę się, że w końcu staje się rzeczywistością. Nie mogę na razie powiedzieć,

czy obiekty mi się podobają, czy nie, gdyż są jeszcze w stanie surowym. Na pewno jednak przedszkole będzie placówką spełniającą najwyższe europejskie standardy - dodaje.

- Podoba mi się projekt biblioteki, widać, że architekt wykazał się wyobraźnią. Co do wyglądu przedszkola mam pewne zastrzeżenia, jednak trzeba przyznać, że już teraz wewnątrz robi wrażenie - ocenił radny Janusz Gwóźdź.

- Uważam, że najważniejsza jest funkcjonalność. Bardzo dobrym pomysłem jest szeroki korytarz biegnący przez cały budynek i oczywiście duże sale, których tak bardzo brakowało w starym przedszkolu - dodała radna Krystyna Knopek.

W wizji lokalnej uczestniczyli radni dwóch komisji: Zdrowia, Pomocy Społecznej, Kultury i Oświaty oraz Gospodarki Komunalnej.

Adam Natkaniec

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIENCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART. SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART. SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Stulatka ze Świerczyńca

Życie nie rozpieszczało Marty Drozd - straciła na wojnie pierwszego męża, przeżyła ciężki wypadek, a mimo to dożyła pięknego wieku.

- Nigdy nie chorowała – jedynie co jej dokucza, to szum w głowie i kłopoty ze wzrokiem. Ona jest, jak to mówią, „twarda sztuka” – opowiadają synowa Helena Drozd i wnuczka Grażyna Garus. Gdy pojawiły się problemy ze zdrowiem związane z wiekiem, to za wszelką cenę chciała się wyleczyć, choć trudno było dobrać odpowiednie szkła, by skorygować wzrok – mówią najbliżsi.

Marta Senczek (bo tak brzmi rodowe nazwisko stulatki) pochodzi z gospodarskiej rodziny zamieszkałej w Cielmicach. Miała pięcioro rodzeństwa, ale dwóch braci zginęło na wojnie. Za męża wyszła w Świerczyńcu za Michała Szojdę, który też nie wrócił z wojny. Oficjalne pismo mówiło, że zaginął. Choć tak naprawdę nie wiadomo, co się z nim stało. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku rodzina starała się ustalić jego wojenne losy – bezskutecznie. Z pierwszego małżeństwa miała córkę Elfrydę.



Stuletnia Marta Drozd w otoczeniu synowej Heleny Drozd wnuczki Grażyny Garus oraz Agnieszki Radwańskiej z UG Bojszowy i wójta Henryka Utraty.

Po sąsiedzku z jej gospodarstwem znajdował się dom to często bywa, sąsiedzi sobie pomagali, a z tego zrodziła się bliska znajomość i w końcu doszło

do małżeństwa. Ze związku z drugim mężem miała dwóch synów: Józefa i Stefana. Niestety obaj już zmarli. Doczekała się natomiast 11 wnuków i 9 prawnuków.

W roku 1947 podczas młocenia zboża Marta Drozd doznała ciężkiego wypadku i urazu głowy. Nie było wiadomo, czy z tego wyjdzie - lekarze nie dawali jej szans na przeżycie. Trafiła szpitala, najbliższy wówczas znajdował się w Mikołowie. Jednak wszystko zakończyło się szczęśliwie – jak świadczy piękny jubileusz, którego dożyła. Być może pozostałością tego wypadku jest uciążliwy szum w głowie, który dokucza jej na starość.

Jubilatka całe swoje długie życie zajmowała się pracą na gospodarstwie – najpierw swoim rodzinnym, a potem mężowskim. Trudniła się też pracą chałupniczą. W dawnych młodzińskich latach

żeby zarobić na kolorową chustkę, musiała wynajmować się do pracy u bogatego gospodarza. Nielatwe były czasy, jednak bardzo dobrze je wspomina. Pogoda ducha, umiarkowanie w jedzeniu (ale za to spożywanie wszystkiego) i modlitwa – to warunki długiego życia.

Stulatkę ze Świerczyńca z okazji urodzin odwiedził wójt Henryk Utrata z kosztem podarunkowym, kwiatami i najlepszymi życzeniami od gminnej społeczności. Jubilatka przyjęła go w pięknym tradycyjnym stroju śląskim i wypila lampkę szampana.

Przed laty często spotykała się z koleżankami, odwiedzały się wzajemnie, zapraszały na kawę. Od jakiegoś czasu żadna już do niej nie zachodzi. Trudno jej zrozumieć, że tylko dlatego przestały przychodzić, że już wszystkie pomierały. zz

LIST DO REDAKCJI

Jeździmy po świecie i widzimy, jak pomysłowe są „witacze” na granicach województw czy gmin. A jak witają goście Bojszowy? Od Woli, od Pszczyny, Cielmic, Urbanowic, Łysiny, Kopani – zwyczajnie. Natomiast od Jajost – kierunku chyba najruchliwszego jeden wielki wstyd.

Najpierw wita nas smród. Jego źródło jest znane, choć nie powinno tęnić, bo przecież instalacje oczyszczające ścieki wcale nie są stare. Potem wita nas obrzydliwy wiadukt. Witają nas jakieś kupy gruzu i głębokie kałuże pod wiaduktem, a tuż na skraju wsi kupy będącej pod ochroną borowiny. Najszpetniejsze są jednak dzikie krzaki i trawka niekoszonych od lat łąk. W głowie gospodarzy naszej gminy narodził się pomysł, aby w tym miejscu założyć Park Łęgowy (bo to teren zalewowy). Ledwie go dotknęli, zaraz odezwali się właściciele łąk, że to, że tamto... Są dwa wyjścia: albo właściciele będą co roku kosić swoje łąki, albo gmina zleci to jakieś firmie.

Dalej takiego stanu nie można tolerować. Bojszowy to podobno mała Bawaria! Kto zna ten piękny land, dobrze wie, że takich wstydliwych miejsc tam na pewno nie ma.

Dane do wiadomości redakcji

WÓJT GMINY BOJSZOWY
serdecznie zaprasza na
projekcję najnowszego filmu Józefa Kłyka pt.
„ŚLĄSKI SZERYF”
17 maja (niedziela) godz. 17⁰⁰ i 19⁰⁰
Aula gimnazjum w Bojszowach
Po projekcji spotkanie z reżyserem
Wstęp wolny

OCIEPLENIE PODDASZY
tel. 667-726-231

WÓJT GMINY BOJSZOWY
serdecznie zaprasza na

**OGNIKO
ZIELONOŚWIĄTKOWE**

24 maja (sobota) - DWOREK „GROF” w BOJSZOWACH
W PROGRAMIE:

17⁰⁰ - 22⁰⁰ zabawa przy muzyce biesiadnej
20⁰⁰ zapalenie ogniska

25 maja (niedziela) - „ZANDGRUBA” w BOJSZOWACH
W PROGRAMIE:

18³⁰ biesiada z Zespołem Folklorystycznym „Bojszowianie”
20⁰⁰ zapalenie ogniska

Dwa finały

11 kwietnia rozegrano w Łędzinach finał powiatowy Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom”. Przystąpiło do niego 26 uczniów szkół ponadgimnazjalnych naszego powiatu. Reprezentowali zatem siedem z dziesięciu jednostek. Zwycięzcą został Jarosław Żołneczko, z OSP Bojszowy Nowe, który na 40 możliwych punktów uzyskał 35. Drugie miejsce przypadło Dominikowi Dedzie z OSP Międzyrzecze, a trzecie Magdalenie Jackowskiej z jednostki łędzińskiej – oboje po 32 punkty.

W klasyfikacji drużynowej zwycięstwo odnieśli młodzieżowcy z jednostki międzyrzeckiej, którzy zdobyli 90 punktów. Drugie miejsce przypadło drużynie z OSP Bojszowy Nowe, a trzecie OSP Imielin. Obydwie uzyskały tę samą liczbę punktów – 89.

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc odebrali nagrody rzeczowe i dyplomy, a drużyny puchary i dyplomy. Były także drobne upominki dla wszystkich uczestników. Organi-

zatem turnieju był Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP z KM PSP w Tychach, a nagrody i puchary ufundowało starostwo.

25 kwietnia w Siewierzu rozegrano finał szczebla wojewódzkiego. Barw naszego powiatu bronili: Dawid Maliszak (uczeń międzyrzeckiej podstawówki) i Kornelia Kocurek (uczennica bojszowskiego gimnazjum) oraz Jarosław Żołneczko. Tym razem nikomu z tej trójki nie udało się dostać do finału krajowego, ale w klasyfikacji końcowej uplasowali się w ścisłej czołówce. osp

W intencji strażaków

W drugą niedzielę maja o godz. 9.30 w jedlińskim kościele p.w. Św. Jana Nepomucena odprawiona zostanie Msza św. w intencji strażaków z jednostek naszej gminy oraz ich rodzin. Zaprasza na nią nie tylko gospodarz tego kościoła, ale także Zarząd Oddziału Gminnego ZOSP RP. Zaproszenie dotyczy również osób wspomagające straż, jak i sympatyków gminnych fojermanów. osp

CZYSZCZENIE TAPICERKI I DYWANÓW

- czyszczenie dywanów i wykładzin
- czyszczenie tapicerki meblowej
- czyszczenie tapicerki samochodowej
- czyszczenie za pomocą parownicy



tel. 660 486 809

KÄRCHER

Bojszowy Nowe ul. Ruchu Oporu 75

www.tapiclean.pl

Młodzież: My też mamy coś do powiedzenia

Gimnazjalistki Julia Rupik i Zofia Bączek 1 czerwca wezmą udział w obradach sejmowych z udziałem uczniów z całego kraju. Uczennice klasy 1c będą reprezentować koleżanki i kolegów, którzy pod kierunkiem nauczyciela Artura Cabana uczestniczyli w projekcie edukacyjnym prowadzonym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Młodzieżowy Sejm

„Sejm Dzieci i Młodzieży” to projekt edukacyjny przygotowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. W tym roku pod hasłem „Miejsca młodych - jakiej przestrzeni publicznej potrzebuje młodzież?” Nasi uczniowie wymyślili własny tytuł: „Miejsca dla młodzieży – My też mamy coś do powiedzenia”. 4 pięciosobowe zespoły podczas „burzy mózgów” ustaliły, że w gminie Bojszowy są takie miejsca, gdzie dzieci i młodzież mogą spędzać wolny czas. Uczniowie postanowili sprawdzić czy są atrakcyjne.

30 i 31 marca w badaniach sondażowych w szkole wzięło udział ponad sto osób. Uczniowie zostali poproszeni, by z podanych miejsc wybrali te, w których ciekawie można spędzić wolny czas. Wymienione zostały: park dworski, świetlica środowiskowa, kompleks sportowy „orklik”, stadnina koni „Grof”, ścieżki rowerowe, leśne ścieżki spacerowe, park linowy (to nasza propozycja na przyszłość) oraz inne – własne propozycje.

Park linowy w Świerczyńcu

Na podstawie ankiety wytypowane zostały 4 obszary badawcze. 1: „gminne ścieżki rowerowe” – to część tras rowerowych znajdujących się na terenie powiatu bieruńsko-lędzkiego; 2: „leśne ścieżki spacerowe” – trasy umożliwiające piesze wędrowki na terenie gminy z dala od ruchu ulicznego (lasy są pozostałością dawnej puszczy pszczyńskiej); 3: „park dworski” – miejsce z mini placem zabaw, ławkami, chodnikami i sceną na występy; 4: „teraz jest tu ściółkowisko ale będzie linowisko” – ze względu na brak tego typu miejsc na terenie naszej gminy wykonaliśmy projekt „parku linowego” (w ankiecie park linowy uzyskał najwięcej głosów), miałby on powstać w Świerczyńcu.



Od lewej: Łukasz Drosdek, Dawid Cieślak, Michał Bobowski oraz Sara Forreiter (wszyscy 3b).

Grupy w zależności od specyfiki obszaru ułożyły pytania badawcze. W ciągu trzech dni odbyły się zajęcia w terenie, debata w Urzędzie Gminy oraz podsumowanie i sporządzenie raportu.

Wyniki ankiety

Pozwoliły one wytypować obszary – miejsca, a następnie sformułować pytania badawcze.

Obszar 1 „Gminne ścieżki rowerowe” (sprawdziliśmy odcinek łączący Bojszowy z Bieruniem Starym). Czy trasa rowerowa posiada oświetlenie? Czy nawierzchnia spełnia warunki bezpiecznej jazdy? Czy jej szerokość pozwala na bezpieczne wymijanie innych użytkowników? Czy posiada miejsca na odpoczynek?

Obszar 2 „Leśne ścieżki spacerowe”. Czy ścieżki spacerowe posiadają odpowiednie oznakowanie? Czy stan nawierzchni umożliwia spacer z wózkami? Czy przy ścieżkach istnieją ławki?

Obszar 3 „Park Dworski”. Czy drzewa i inna roślinność są zadbane? Czy stan techniczny urządzeń parkowych: ławek, placu zabaw, chodników i sceny jest odpowiedni? Czy park posiada oświetlenie? Czy przebywanie w parku jest bezpieczne?

Obszar 4 „Teraz jest tu ściółkowisko ale będzie linowisko”. Ta kategoria należała do zadania typu „zaplanuj okolicę”. Grupa zajmująca się parkiem linowym scharakteryzowała mocne i słabe strony pomysłu.

Uczniów wsparła szkolna bibliotekarka, udostępniając czytelną do pracy nad projektem, inspirując do działań na terenie gminy. A dyrektor szkoły została przewodniczącą komisji konkursu

literackiego „Moje ulubione miejsce w gminie Bojszowy – opisz te miejsca, może nie wszyscy o nich wiedzą”. Sojusznikiem strategicznym, ale i zarazem partnerem były władze gminy Bojszowy - żywo zainteresowane wynikami działań uczniów i wnioskami na przyszłość.

Wnioski z realizacji projektu

Obszar 1 „Gminne ścieżki rowerowe”. Za Gostynią trasa rowerowa nie posiada żadnego oświetlenia. Są miejsca, w których nawierzchnia pozostawia wiele do życzenia, można wpaść w dziurę. Mostek na Gostyni jest zbyt wąski, by bezpiecznie mogli się na nim wyminąć rowerzyści. Na odcinku około 1 km jest tylko jedno miejsce na odpoczynek.

Obszar 2: „Leśne ścieżki spacerowe”. Ścieżki spacerowe nie posiadają żadnego oznakowania, można łatwo się zgubić. Są miejsca, gdzie można spacerować z wózkami. Brak ławek, dziadek

z wnukiem, czy mama i tata z wózkami chętnie odpoczęliby na ławce.

Obszar 3: „Park Dworski”. Zostawiliśmy drzewa i roślinność ze względu na porę roku. Stan techniczny urządzeń parkowych jest dobry. Park jest oświetlony, ale przebywanie w nim osób pijących alkohol odstrasza innych. Młodzież musi wykazać się większą aktywnością, by w Parku Dworskim było więcej atrakcji, np. w ciepłe dni na parkowej scenie występuje szkolny zespół teatralny (mamy taki w gimnazjum).

Obszar 4: „Teraz jest tu ściółkowisko, ale będzie linowisko”

Aktywny wypoczynek - świetna zabawa. Walka ze „zbędnymi kilogramami”. Goście spoza gminy Bojszowy. Ewentualne zyski z biletów za wstęp.

Co można zmienić

W Urzędzie Gminy podczas debaty przedstawione zostały wyniki działań władzom, a na długiej przerwie w szkolnej auli odbył się krótki briefing prasowy z uczestnikami projektu.

Szczególnie interesowała uczniów ocena obszaru 4 czyli parku linowego. To druga po skateparku tego typu propozycja młodzieży. Młodzież zdaje sobie sprawę, że nie na wszystko ma wpływ, dlatego skupili się na tym, co może zmienić:

W obszarze 2: Wziąć udział w zaprojektowaniu tablic informujących o kierunkach ścieżek spacerowych. Ponieważ często z nich korzysta, może doradzić, w jakich bezpiecznych miejscach mogłyby znaleźć się ławki, by nie narazić ich na zniszczenie.

W obszarze 4: Wykonać tab-

lice informujące, że wstęp do parku mają tylko osoby trzeźwe. Zorganizować gminną debatę dla młodzieży i dorosłych: „Jak ciekawie można spędzić czas w Parku Dworskim”? Jak tylko się ociepli, wystawić pierwszy spektakl na parkowej scenie. Dla małych dzieci można przygotować specjalny repertuar.

Zdaniem posłanek

Bojszowskie gimnazjum będą reprezentowały Julia Rupik i Zofia Bączek. Co sądzą o tego typu projektach oraz czego oczekują, biorąc udział w pracach Sejmu Dzieci i Młodzieży?

- Biorąc udział w takim projekcie można się nauczyć wielu rzeczy, np.: współpracy, planowania czy odpowiedzialności, jednak dla mnie najcenniejszym doświadczeniem była próba obrony własnych argumentów dotyczących obszaru 2: „leśne ścieżki spacerowe”. Po raz pierwszy brałam udział w takiej debacie i nie spodziewałam się ataku na nasz pomysł ze strony starszych kolegów i koleżanek, którzy skrytykowali w nim wszystko. Myślę, że taka batalia na argumenty uczy różnych umiejętności, a mnie upewniła, że najważniejszy jest spokój – stwierdza Julia. Natomiast Zosia zauważa: – Moim zdaniem Sejm Dzieci i Młodzieży jest szansą na bycie posłem lub posłanką. Jest to tym bardziej realne, że jako posłowie i posłanki będziemy obradować nad ustawą, która ma szansę wejść w życie. Mam nadzieję, że spotkam w Warszawie najbardziej aktywną młodzież, od której nauczę się wielu cennych umiejętności.

Artur Caban

Szeryf z Bojszów

Dokończenie ze str. 1

ze robiły wrażenie, jakby autentycznie były kręcone w Teksasie. Jak usłyszałem, że z kawałków które zostały zmontował nowy filmów, bałem się, że to może być takie nie do oglądania, ale jak zobaczyłem... Szkoda że Kłyk nie jest zawodowcem (gromkie oklaski), bo uważam, że jest przykładem człowieka ze Śląska, który potrafił zrobić filmy kowbojskie, które są całkiem wiarygodne. To jest jego wielka zasługa.

Wiesław Głowacz, reżyser i scenarzysta: – Bogu dzięki, że

Kłyk nie jest zawodowcem, bo dzięki temu mamy kogoś wspaniałego - taki gejzer talentu, szczerość, którą nie zawsze można spotkać w filmach zawodowych reżyserów. Jestem człowiekiem, który żyje filmem i dlatego bardzo często bywam na tej sali

jako kinoman i dziennikarz, ale takiej atmosfery, takiego klimatu, jeszcze na tej sali nie widziałem i za to jestem Kłykowi ogromnie wdzięczny. To jest wielkie szczęście i przeżycie dla nas, że możemy coś takiego zobaczyć. Kłyk jest nie do zdarcia. not. zz

Gminne Gimnazjum w Bojszowach
zaprasza na:

DZIEŃ OTWARTY

Połączony z zapisami do gimnazjum

9 maja (sobota) godz. 15.30

Na odwiedzających szkołę czekają liczne atrakcje

Piłkarz z Zandgruby



Michał Pyrlík (lat 28) - kapitan GTS-u Bojszowy, najjaśniejszy punkt drużyny prowadzonej przez Krystiana Odrobińskiego. Jako na-pastnik walczy z obrońcami drużyn rywali, jako zawodowy strażak z pożarami. Jak przebiegała jego kariera? Czemu zdecydował się na grę w drużynie lokalnego rywala? Jakiemu klubowi kibicuje?

W piłce nożnej zakochał się już jako mały chłopiec. Mając zaledwie 6 lat, wraz z kolegami całe dnie spędzał na znajdującym się niedaleko jego domu boisku górnobojszowskiej Zandgruby.

- W wakacje razem z kolegami spotykaliśmy się na boisku już o 8 rano i graliśmy całe dnie. Kiedy przychodził rok szkolny sytuacja zbytnio się nie zmieniała. Przychodziłem do domu poświęcałem 30 minut na odrobienie zadań i od razu na boisko - wspomina Michał. W wieku 8 lat postanowił zacząć treningi piłki nożnej w pobliskim GTS-ie. Trafili do drużyny składającej się z 10-letnich chłopców i musiał trenować dwa razy mocniej, by nie odstawać od starszych kolegów.



Michał Pyrlík

Ciężka praca na treningach w seniorskiej drużynie GTS-u Bojszowy przyniosła oczekiwany rezultat. W roku 2003, w wieku 16 lat, udało mu się zadebiutować w pierwszej drużynie. - To był mecz z Ogrodnikiem Cielmice, remisowaliśmy 1:1, kiedy w 60 minucie ówczesny trener Eugeniusz Pluszczyk zdecydował się wystawić mnie na boisko. Już 5 minut później strzeliłem swojego pierwszego gola, a w 75 min. następnego. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 4:2, a ja zostałem bohaterem tamtego

spotkania. To było niesamowite przeżycie - opowiada.

Prawie całą swoją piłkarską karierę spędził w Bojszowach, nie licząc krótkiego ale bardzo ważnego epizodu w drużynie KS Unia Bieruń Stary. Bojszowscy kibice zawdzięczają mu wiele radosnych chwil na stadionie GTS-u. To on jest współautorem awansu naszej drużyny do IV ligi śląskiej.

- Dla mnie najważniejszym dotychczas meczem pozostaje pojedynek z drużyną LKS-u Czaniec. Był to mecz otwarcia nowego stadionu w Bojszowach. Oglądało go ponad pół tysiąca widzów. Udało mi się wtedy zdobyć dwie bramki, obie głową, a cały mecz wygraliśmy 2:1. Każdy piłkarz gra właśnie dla takich chwil - mówi. - Najgorszym meczem w moim wykonaniu było spotkanie rozegrane jeszcze w lidze juniorów z zespołem Szczakowianki Jaworzno. Przegraliśmy 9:1 i nie istnieliśmy na boisku - zdradza Michał.

Po wielu latach gry w Bojszowach, zdecydował się przenieść do Bierunia. - Unia Bieruń zbierała naprawdę mocną ekipę, by

awansować do IV ligi. Chciałem spróbować czegoś nowego, zmienić otoczenie, zobaczyć, jak jest w innym klubie - tłumaczy. - To była dobra decyzja. Udało mi się rozegrać jeden z najlepszych sezonów w swoim życiu. Strzeliłem szesnaście bramek i zaczął się mną interesować GKS Tychy. - opowiada.

Po sezonie w Bieruniu, został zaproszony na testy do tyskiej drużyny. Przez niespełna miesiąc brał udział w treningach prowadzonych przez szkoleniowca GKS-u Piotra Mandrysa. - Pomyślałem sobie, że okazja gry w takim klubie pozwoli mi na zawodową grę w piłkę nożną. Nie udało się.

Po powrocie znów cieszy swoją grą bojszowskich kibiców. Jest jednym z autorów historycznego sukcesu drużyny, która to pod wodzą Marcina Berezę zajęła trzecie miejsce w czwartoligowej tabeli w sezonie 2013/2014. Strzelił w tym sezonie 18 bramek. Teraz jest podstawowym elementem układanki trenera Krystiana Odrobińskiego. - Uważam, że

teraźniejsza drużyna GTS-u ma potencjał, by walczyć o czołowe pozycje w tabeli. Jest dużo chłopców z Bojszów, którym na dobrych wynikach zależy podwójnie, bo to jednak ich rodzinna miejscowość - stwierdza.

Życie Michała kręci się bez przerwy wokół piłki. Treningi trzy razy w tygodniu, dodatkowo treningi indywidualne, mecze w weekendy, a jeszcze znajduje czas, by nie przegapić transmisji meczów FC Barcelony.

Niedawno wziął ślub ze swoją wybranką Kamilą. Od ponad dwóch miesięcy pracuje w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tychach i jako strażak stawia czoła pożarom.

Jest człowiekiem bardzo zżyтым z Bojszowami. Jego ulubionym miejscem, o którym mówi z wielkim sentymentem, jest boisko na Zandgrubie. To tam zdobywał pierwsze piłkarskie szlify i wraz z przyjaciółmi rozegrał niejedną mecz, który dla niego prestiżem sięgał Mundialu. Tam wszystko się zaczęło.

Adam Natkaniec

Trzy dni atrakcji

W czasie trzech dni egzaminów gimnazjalnych dzieci z bojszowskiego przedszkola, które mają zajęcia w salach przy hali sportowej spędziły bardzo atrakcyjnie.

By nie przeskadzać uczniom w pierwszym dniu dzieci z grup „Kangurki” i „Puchatki” wybrały się do oddziału przedszkolnego w Jedlinie, gdzie bawiły się z rówieśnikami. Natomiast starsze dzieci z „Tygrysków”, „Króliczków” i „Misi” wybrały się na wycieczkę do Pszczyny. Najpierw spędziły czas w sali zabaw „Rado-

cha”, gdzie bawiły się w czteropoziomym labiryncie z przeszkodami, w basenie kolorowych piłeczek, na zjeżdżalniach i na dmuchanym zamku. Odważniejsze przedszkolaki wspinały się na ściance wspinaczkowej. Po zabawie korzystając z pięknej słonecznej pogody udały się na spacer do parku pszczyńskiego.

Drugi dzień wszystkie przedszkolaki spędziły w chorzowskim ZOO. Z plecakami i ze słońcem na niebie dzieci oglądały mieszkańców ogrodu zoologicznego. Najwięcej czasu spędziły przy wybiegu słonia,

żyraf i przy akwarium. Dzieci chętnie słuchały opowieści o życiu obserwowanych zwierząt. Był również czas na odpoczynek i posiłek.

W trzecim dniu przedszkolaki obejrzały przedstawienie teatralne „Przygody Koziołka Matołka”. Teatrem stała się sala gimnastyczna szkoły podstawowej. Wesołe przygody sympatycznego koziołka dostarczyły dzieciom wiele radości i niezapomnianych przeżyć. Trzy dni atrakcji na pewno na długo zostaną w pamięci przedszkolaków na długo. dk

Ogródek i pokaz mody

Choć kwiecień raz sygnalizował słońcem, a raz zaświecił chłodem, to jednak przedszkolaki z „Muchomorka” niezniechęcone aurą zasiały w przedszkolnym ogródku nasiona rzodkiewki, marchewki, sałaty i szczypiorku. Przedszkolaki wraz z paniami doglądają go, gdy spędzają czas na podwórku. Codzienna obserwacja i pielęgnacja (podlewanie) roślin sprawia frajdę. Dzieci żywiołowo reagują, kiedy zauważą, że pojawiły się kolejne pędy roślin i już nie mogą się doczekać, kiedy można będzie schrupać soczystą rzod-

kiewkę w towarzystwie smacznej sałaty i szczypiorku. Podkreślić należy, iż ogródek powstał w ramach ogólnopolskiego programu Akademia Przedszkolaka.

Z okazji Dnia Ziemi dzieci przyniosły do przedszkola piękne stroje ekologiczne, które zaprezentowały na pokazie mody. W rytm muzyki i w świetle jupiterów dzieci tanecznym krokiem prezentowały swój strój przedszkolnej publiczności. Można było podziwiać ekologiczne roboty, ekologiczną księżniczkę, damy, ekologicznych rycerzy, wróżkę, a nawet ekologicznego anioła. Z okazji Dnia Ziemi dzieci życzyły Ziemi, aby była czysta, aby ludzie nie zaśmiecali lasów, nie zanieczyszczali spalinami powietrza, aby nie palili śmieci, aby fabryki nie wypuszczały ścieków do rzek. Dzieci życzyły Ziemi, aby rosło na niej mnóstwo kolorowych roślin, wspaniałych drzew i żyło mnóstwo zwierząt, a woda i powietrze było zawsze czyste. Przedszkolaki obiecały, że nigdy nie będą zaśmiecać przyrody. Opiekunowie dziękują rodzicom za przygotowanie strojów na ten dzień. mz



Safe-system
bezpieczne rozwiązania

- montaż systemów alarmowych
- montaż kamer
- montaż domofonów i videodomofonów
- montaż instalacji elektrycznych
- serwis i konserwacja

Tychy, ul. Jordana 62 • tel. 804 622 983 • www.safe-system.pl

Godali jak to dawniej bywało

Kinga Szafron i Jakub Sklorz ze szkoły podstawowej w Bojszowach zajęli 2 i 3 miejsce w powiatowym konkursie „Jak to dawniej bywało”, który odbył się w Imielinie.

Zgodnie z tematem konkursu, zaprezentowano teksty gwarowe o tematyce obyczajowej, opisującej wydarzenia z przeszłości, a także tradycyjne obrzędy ludowe. Uczestnicy i uczestniczki godali o stroju śląskim, pracach domowych i polowych, świętach, zolytach i weselach.

Kinga Szafron klasy 5b przygotowała się z godki o swojej babci. - Opowiadanie „Dejcie nom nazot babcie” napisał mi mój dziadek Alojzy Lysko – powiedziała laureatka II miejsca i przyznaje, że do występu przygotowywała się przez miesiąc z Joanną Natkaniec, nauczycielką języka polskiego. Wysokie miejsce Kingi nie dziwi, bo jak sama przy-



znaje, mową śląską posługuje się również w domu. III miejsce w konkursie zdobył Jakub Sklorz za tekst zatytułowany „Cudok”.

Uczniów oceniało profesjonalne jury złożone z polonistów i językoznawców zaangażowanych w sprawy gwary śląskiej. Były to prof. Helena Synowiec, dr hab. Danuta Krzyżyk (obie z Uniwersytetu Śląskiego) i Bernadeta Ficek - polonistka i zarazem przewodnicząca Rady Miasta

w Imielinie. - Konkurs miał na celu kultywowanie gwary. Jest on specyficzny, bo chociaż uczestników było niewielu, to jednak reprezentowali bardzo wysoki poziom. Teksty i stroje były autentyczne. To wielka zasługa rodziców i wychowawców – powiedziała Anna Nowicka, nauczycielka i koordynatorka konkursu. Zorganizowała go Szkoła Podstawowa im. Kard. St Wyszyńskiego oraz Miejskie Centrum Kultury w Imielinie. jp

Połączenie z Turcją

Uczniowie szkoły podstawowej w Międzyrzeczu mogą wziąć udział w dwóch projektach polegających na współpracy międzynarodowej w ramach programu eTwinning, czyli współpracy szkół w Europie za pośrednictwem mediów elektronicznych – np. internetu.

Pierwszy nosi nazwę „Connecting cultures through cuisine” i polega na łączeniu kultur przez kuchnię narodową i regionalną. Jest to projekt współpracy ze szkołą w

Gazianterp w Turcji. Jego celem jest poznanie kultur obu krajów poprzez kuchnię narodową i regionalną.

Drugi to „Healthy lifestyle” czyli zdrowy styl życia. Projekt ten realizowany we współpracy ze szkołą z Adiyaman w Turcji ma na celu poznanie tego, co wpływa na zdrowy styl życia czyli odpowiedniej diety oraz ćwiczeń.

Poprzez udział w projektach uczniowie mają okazję do ćwiczenia umiejętności językowych i informatycznych, uczą się pracy

w grupie. Projekty zmotywują ich do nauki języka obcego poprzez kontakt z obcokrajowcami. Zrozumienie różnic kulturowych wpłynie na budowanie tolerancji. Projekty są okazją do poszerzenia wiedzy o świecie oraz o swoim kraju i kulturze.

eTwinning to edukacyjny program Unii Europejskiej, który promuje wykorzystywanie technologii informacyjno-komunikacyjnych w szkołach europejskich. Uczniowie i nauczyciele korzystają z internetu we współpracy ponad granicami.

Gotowi ratować

Uczniom z Międzyrzecza od wielu lat towarzyszy hasło programu „Ratujemy i uczymy ratować” fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy dotyczącego nauki udzielania pierwszej pomocy. Dzięki temu projektowi uczniowie już od najmłodszych lat zdobywają wiedzę i umiejętności przydatne w życiu – uczą się udzielania i wzywania pomocy.

- Takie zajęcia w naszej szkole odbywają się co roku od wielu lat. Również w tym roku szkolnym, w kwietniu, uczniowie z klasy pierwszej po raz pierwszy zgłębiali tajniki udzielania pierwszej pomocy, natomiast ich starsi koledzy utrwalali poznane wcześniej umiejętności. Mali ratownicy pod okiem przeszkolonych nauczycieli ćwiczyli pozycję boczną, tzw. bezpieczną oraz na fantomach

wykonywali oddechy ratownicze oraz uciski klatki piersiowej – powiedziała Bogusława Golus, wychowawczyni klasy II. Podobne zajęcia odbyły się również w starszych klasach. Uczniów szkoliła pielęgniarka szkolna.

Dzięki takim lekcjom uczniowie uświadamiają sobie, że umiejętności oraz właściwe zachowanie (oponowanie i sprawne działanie) mogą uratować ludzkie życie. bg, azk



Miejsca sercu bliskie

Pod takim hasłem 17 kwietnia w Lędzinach odbył się powiatowy konkurs recytatorski dla uczniów klas I-III. Świetnie spisali się w nim uczniowie świeżyczyńskiej szkoły. Nina Żmuda zajęła I miejsce wśród uczniów klas pierwszych, Zofia Piekorz była druga w gronie drugoklasistów, a Rafał Kisała trzeci w grupie trzecioklasistów.

Ta trójka uczniów wyłoniona podczas eliminacji szkolnych, które miały

miejsce 14 kwietnia. Jak pokazał konkurs powiatowy, wybór tych uczniów okazał się trafny. Stella Zięba, opiekunka grupy, zwróciła uwagę na ciekawy dobór repertuaru wszystkich uczestników oraz wysoki poziom wykonania utworów prezentowanych przez dzieci. Jedną z uczestniczek, zapytana o odczucia po konkursie, przyznała, że czuła treść przed wyjazdem, ale kiedy wyszła na środek, o strachu zapomniała. Jest dumna z siebie i każdemu życzy takich wrażeń. ek



Bezpieczna i przyjazna

Taki był temat corocznego konkursu recytatorskiego, który w marcu odbył się w szkole podstawowej w Bojszowach.

W szranki stanęło 18 uczestników z klas I-III. Z klas pierwszych najlepszą okazała się Małgorzata Mieszczakowska, z drugiej Justyna Wójcik, natomiast z trzecich Miłosz Śliwa. Uczniów do konkursu przygotowywali wychowawcy klas. Zwycięzcy oraz pozostali uczestnicy otrzymali nagrody oraz dyplomy ufundowane przez Radę Rodziców. pl

Współdziałają, wymieniają się informacjami i materiałami do nauki. eTwinning również poszerza zakres pedagogicznych możliwości oferowanych uczniom i nauczycielom, motywuje do nauki i otwarcia na Europę.

Projekt, w których biorą udział uczniowie z Międzyrzecza, zostały stworzone przez Tamarę Żelazną, nauczycielkę języka angielskiego, a w realizację drugiego z nich zaangażowała się Monika Piechula, nauczycielka wychowania fizycznego. tż, azk

Tech idea

USŁUGI INFORMATYCZNE

- ✓ Re-instalacje systemów (m.in. Windows, Linus, Mac OS)
- ✓ Składanie komputerów / zestawów komputerowych
- ✓ Tworzenie i konfiguracja sieci Internet
- ✓ Diagnostyka, naprawa usterek sprzętowych i sieciowych
- ✓ Instalacja i konfiguracja sprzętu
- ✓ Kopie zapasowe danych

Pełna oferta dostępna na www.techidea.pl

TECH IDEA ul. Pancerniaków 13 tel: +48 32 700 35 25
Adam Scholz 43-220 Bojszowy tel: +48 722 40 42 44
NIP: 646-293-09-20 kontakt@techidea.pl
REGON: 243297902 www.techidea.pl

Stanisław Noras – najstarszy strażak,

Urodził się 26 marca 1932 roku w Bojszowach w bliźniaczym domu u Losków przy ul. Jedlińskiej. Rodzice tam wtedy „kumorowali”. Ojciec, Walenty (ur. 1901) pracował jako górnik „na Fyrście” (kop. Fürst – Książę, potem Harcerska) w Wesolej. Pomieszkiwał tam „w szlafhauzie” (domu noclegowym) i do domu przyjeżdżał tylko na niedzielę. Matka, Marta (ur. 1904) z domu Sklorz, pochodziła z gospodarstwa położonego tuż przy gościńcu naprzeciw Piekorzowej karczmy.

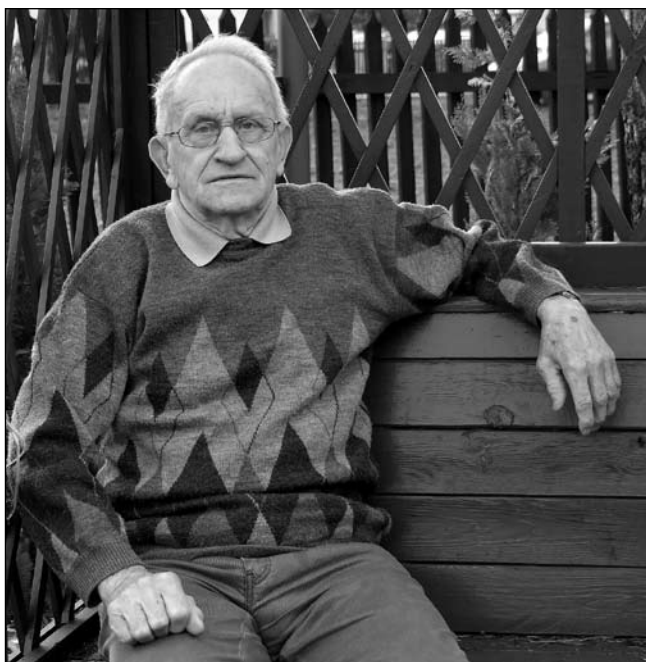
Rodzice pobrali się 11 listopada 1928 roku. Życie się im nawet dobrze zapowiadało. Mieli własny kąt „na kumorzę” u Jarczyków opodal św. Floriana, urodziły się pierwsze dzieci: Róża (1929), Stefan (1931), była robota. Kiedy urodził się on, Stanik (tak go w rodzinie mianowano), ojciec utracił pracę z powodu masowego bezrobocia. Jednak nie poddał się zagładającej w oczy biedzie. Nie czekał, aż mu robotę ktoś załatwi, nie chodził do Bierunia Starego po flaps dla elwów, tylko na ojcowym polu założył cegielnię, gdzie zaczął wypalać cegłę „na sprzedaż” oraz na własny dom. Kiedy urodził się trzeci syn, Czesław (1935), mieli już swój dach nad głową, nie musieli się poniewierać po cudzych kątach.

U ciotki kardynała

Choć w domu się nie przelewało, Stanik miał szczęśliwe dzieciństwo. Razem z bratem Stefanem więcej czasu spędzali w gronie rówieśników i na łonie przyrody, niż w domu.

U babki Franciszki Sklorz (wywodziła się z rodu Lysków) paśli krowy, więc pola, las i łąki nad Korzyńcem to był ich raj, a kromki chleba z masłem – wysługa za pasterstwo – największym przysmakiem.

Dziadek Jan Noras zwany Biegoniokiem i babka Maria (z domu Nagi).



Stanisław Noras - bohater naszego artykułu.

U Sklorzów w starej drewnianej chacie było tajemniczo choć ludno. Oprócz babki mieszkało tam siedem ciotek (Gertruda, Julianna, Łucja, Agnieszka, Maria, Wiktoria, Róża) oraz dwóch „ujków” – August i Paweł. Zawsze się tam coś ciekawego działo. Rodzina była pobożna i żyła według przyrodniczego i kościelnego kalendarza. Pełne różnych obrzędów Gody, wesołe Zapusty, Popielec, Wielki Post, Niedziela Palmowa, Wielkanoc itd. – żywo w tych świętach uczestniczył, chłonał każdy obrzęd, zapamiętywał każdy zwyczaj.

Czasem matka posyłała go do Zernika, gdzie był sklep z towarami „gwoździe, mydło i powidło” (dziś stara poczta). Po drodze przysiadł się ku drugiej babce – Marii Noras (z domu Nagi ze Ścierni – była ciotką późniejszego kardynała Stanisława Nagiego). Miała ona zwyczaj wysiadania pod szczytem pucowanej chałupy dziadka Jana, zwanego we wsi Biegoniokiem, gdyż był gminnym gońcem; tego dziadka nie zapamiętał, bo zmarł przed jego urodzeniem. Wołała go babka z drogi, „halala” po głowie i w nagrodę, że „se z niom na chwila posiedziol” – dawała mu jajko.

Kromki chleba z masłem od babki Sklorzki i owe jajka od babki Noraski to są najwyrazistże wspomnienia z wczesnych chłopięcych lat.

Cudem przeżył

Szczęśliwe dzieciństwo przeżył rok 1939. W kwietniu uro-

dziła się druga siostra, Helena, a w czerwcu poszedł do kierownika Alfonsa Ryszki zapisać się do szkoły. Ogromnie cieszył się, że w długiej ławie szkolnej zasiądzie razem z najbliższymi kolegami: Gustkiem Wiśniowskim, Jankiem Raszką, Dorikiem Węgrzynkiem. Jednak zamiast do szkoły w niedzielę 3 września musiał z rodziną uciekać z domu. Niemieckie czołgi, napierające od Pszczyny, zamieniły wieś w morze płomieni. Po sąsiedzku gorzał dom Jakuba i Marii Czarnynogów, ogniem zagrożony był ich nowy dom. Musieli szukać schronienia u dobrych ludzi. Ale ich nie znaleźli. W każdej piwnicy po sąsiedzku było już pełno ludzi. Wszędzie płacz dzieci i żalony jęk kobiet trwożących się o los najbliższych. Matka, żeby ich ochronić przed gradem kul i wybuchami pocisków czołgowych, schroniła całą czeledekę za murowaną ścianą Kocurowej stodoły. Do dziś widzi przerażenie w jej oczach. Gdyby wtedy przyszedł ciężki pocisk w pobliże stodoły, wszyscy mogli zginąć. Cudem tam przeżyli.

„Noras, do domu”

Przez rok nie było w Bojszowach żadnej szkoły. Niemiecką dopiero organizowano. Uruchomiono ją we wrześniu 1940 roku. Jej kierownikiem został Günther Amende spod Weimaru, a nauczycielami Eva Seifert (pochodziła z Katowic; mieszkała u Jarczyków przy krzyżu), Ernest Platzek z Gliwic (zamieszkał u Cichych we for-

bale) oraz nauczyciel, którego nazwiska nie pamięta, ale zapamiętał „łościę”: Cypelmyca.

Stanika przyjęto zaraz do trzeciej klasy, jednak po paru dniach dość ostro wywołano w klasie:

- Noras, nach hause!

Pomimo to na drugi dzień poszedł do szkoły, bo sądził, że wyrzucono go z klasy z powodu jakiegoś niegrzeczności zachowania.

- Noras, nach hause! Zofort!

Usunięto też inne dzieci, brata także. Okazało się, że ktoś oskarżył ojca, że był powstańcem śląskim. Wzywano go do landratury w Pszczynie na przesłuchania. Zdawało się, że pójdzie do lagru. Od uwięzienia uratował go jednak żandarm Kaptur, który razem z innym „szupokiym” – Lizoniem urzędowali w nowym domu kowala Józefa Gondzika „na rogu” (komendantem posterunku był August Werner, który z rodziną mieszkał u Jęczmyków, których wysiedlono). Kaptur i Lizoń byli Górnoszlązakami i rozumieli polityczne uwikłania bojszowiaków i poręczyli za ojca. Wystawili mu zaświadczenie, że nie był powstańcem śląskim. I to wybawiło rodzica od uwięzienia w obozie, a dzieciom dało możliwość nauki. Jednak warunkiem pozostania w szkole było stawienie się w Katowicach przed komisją szkolną i zdanie egzaminu z niemieckiego.

Byda masorzem

- Ojciec chodził do niemieckiej szkoły. Umiał się jako tako wysłowić po niemiecku. Coś poprawnie napisać. Ale my z bratem? Od małego godali my po śląsku, tóż przez miesiąc ojcowie uczyli nas podstawowych słów i zwrotów niemieckich. Staraliśmy się jak najwięcej zapamiętać...

No i stanęliśmy przed tą komisją.

Ojca nie przepytavano. Najpierw mnie egzaminowano, ale dostołem ino jedno pytanie:

- Jak skończysz volkschule, za co sie bydziesz uczył?

- Jaa, verstehen, Herr Rektor! – jak umia, tak mu odpowiedział. – Als Fleicher!

Potem spytał brata o to samo i brat tak samo odpowiedział.

- Sehr gut! – zakończył egzamin przewodniczący komisji

– oba chcom być masorzami, to niech sie uczom...

Uciekinierzy z Auschwitz

Po tym incydencie Stanik zasiadł wreszcie z kolegami w ławie szkolnej. Przez prawie cztery lata dukał po niemiecku, rachował, ćwiczył się w pisaniu, dużo po niemiecku śpiewał, ale z godkom śląską musiał się kryć, bo w szkole ich kontrolowano i nierzadko używano trzcinki, żeby za „polskie” słowa karać. W domu też się pilnowali z godkom, bo hajoty chodzili pod okna i podsłuchiwali „jak sie godo, rzyko i śpiwo w doma”.

- Bez wojna dalij pos zech babcyne krowy pod Korzyńcem. Był tam dól z wodom, kaj zech chytoł na wyndka ryby. Zrobiłech se tam trocha stoweczku, kaj zech chycone ryby przetrzymywoł. Jednym razym chyčila mi sie fajno płotka. Wciepują jom do tego stoweczka, a tu patrza – żandarm Werner. Podeszedł ku mie i mi kozoł po kole te ryby ze stoweczka wyciągać i mu pokazować. Małe kozoł wciepować nazod do dołu, a wyynksze zezwolił se wzioś.

- Tam przy tych krowach pod Korzyńcem przeżyłech dużo wyincyj zdarzyń. Niy roz, niy dwa przeżydzali tam na motorach esesmany z psami i szukali zbiegów z Auschwitz. Wypytywali sie mie, czych co widziol, ale jo sie robił gupim, choć sie niyroz widziolo, jak wtoś przemyko w krzokach nad Korzyńcem.

Od września 1944 roku nauki w szkole nie było już za wiele. Kierownika Amende i rektora Platzka powołali do wojska. Została tylko Eva Seifert i Elizabeth – żona Amende. Na Oświęcim leciały już

Günter Amende - kierownik bojszowskiej szkoły podczas wojny - z żoną Elizabeth.



sportowiec, myśliwy

eskadry bombowców. Zawszą słycać było jazgot artylerii przeciwlotniczej. Przy krowach na otwartej przestrzeni pasterze musieli kryć się przed odłamkami. Dobrą kryjówką był murowany przepust pod wałem przy pierwszej tamie Korzyńca. Tam się wszyscy gromadzili podczas nalotów.

„Heil Hitler!”

Wojna się skończyła. Do wsi wleźli Rusy. Dobre trzy miesiące ruch był we wsi ogromny, bo „fungowało” na jedlińskich polach lotnisko. Jako podrostki często przyglądali się różnym operacjom: startom samolotów, lądowaniu, uzbrajaniem maszyn w amunicję i bomby, tankowaniem paliwa... Byli świadkami dwóch wypadków, podczas których ginęli rosyjscy piloci. Czasem zatrudniano ich przy ubijaniu ziemi na pasie startowym.

W tym czasie przeżył groźną chwilę. W pierwszych dniach lutego szedł drogą od Szymy ku farze. W pewnym miejscu spotkał opatuloną w plejt młodą kobietę. Kiedy mieli się mijać, rozpoznał ją. Była to jego wychowawczyni - Eva Seifert. Stała na baczność i zaskoczony jej nagłym pojawieniem głośno ją pozdrowił: - Heil Hitler!

- Stille! Stanik - wyszeptła wystraszona nauczycielka i szybko się gdzieś ulotniła. Musiała się gdzieś we wsi ukrywać, skoro jeszcze w lutym pokazała się na drodze. A może przyjechała po coś z Katowic, gdzie miała rodzinę. Może w Bojszowach było bezpieczniej niż w mieście?

To zdarzenie tkwi mu mocno w pamięci. Gdyby to hitlerowskie pozdrowienie słycał i widział jaki Rus, mogło się to źle skończyć. Ów rok 1945 zapamiętał jeszcze z tego powodu, że matka urodziła trzecią córkę - Bernadete.

Kary za „koło” i „szrank”

Po wojnie do pobliskiej, ale już polskiej szkoły chodził jeszcze dwa lata. Źle wspomina ten czas, bo nasłany kierownik wszystkimi możliwymi metodami ich odniemczał. Zmieniał im nazwiska, imiona, surowo karał za każde niepolskie słowo. Mogli się zgodzić, jeśli ich karał za „Guten morgen”, ale nie mogli się zgodzić, gdy karał za „szrank”, „bifyj”, „majzel”, „koło”, „linsztynga” i inne słowa,

które od zawsze używali w domu i uważali ze śląskie.

Te dwa lata szkolnych lat wspomina jednak dobrze. Bo osłoda każdego dnia były popołudnia spędzone na łonie przyrody. Na przykład na wiosnę biegali po lasach i stawach i zbierali na palmy. W Wielki Piątek i Sobotę chodzili „klapać”. Gromadzili się przy kościele i stąd dwoma grupami wyruszyli w obie strony Bojszów. Dolnobojszowioki kroczyli w stronę Jedliny, zatrzymując się przy każdym krzyżu. Prowadził ich starszy kolega i nieustająco komenderował nimi: - „Roz - dwa - trzy, trzy, trzy!” Grupa liczyła czasem i trzydziestu chłopców. Każdy „bajtel”, o ile tylko miał „klapaczkę” (młoteczkową lub deseczkową), mógł uczestniczyć w tym niezwykłym, wiosennym pochodzie przez wieś. Pod krzyżem wszyscy klekali, zdejmowali czapki i głośno śpiewali: „Któryś cierpiał za nas rany...” Po takiej trzykrotnej inwokacji śpiewali jeszcze jedną zwrotkę pieśni postnej i ruszali dalej.

Do dziś, gdy w kościele śpiewa pieśni postne, nie potrafi sobie wytłumaczyć, dlaczego przenosi duszę do lasu na Chmielniku, do jedlińskich pól, gdzieś nad stawy. Wyprawa kończyła się w Jedlinie, pod figurą św. Jana Nepomucena. Zapamiętał te chwile. Śpiew chłopców mieszał się z odgłosem krzykliwego ptactwa na pobliskim stawie świętojańskim, budziła się wiosna, budziło się życie. A ich rozpierała młodość!

W Wielką Sobotę „klapanie” kończyło się starym zwyczajem topienia Judasza w Młyńskiej, tuż za młynem. Wtenczas szły z nimi nie tylko dzieci, ale starsi, żeby się wspólnie radować z nadejścia wiosny i wielkanocnych świąt.

Boje z wolaniokami

Latem zaś, gdy paśli krowy pod Korzyńcem, toczyli zażarte boje z wolanami. To jedni, to drudzy odganiaли przeciwników od rzeki, żeby nad nią panować. Walki toczyły się na słowa, na kamienie, a wtedy, po wojnie nierzadko z użyciem prawdziwej amunicji wykopanej z ziemi przy niedawno zamkniętym lotnisku.

- Wolanioki, pódźcie sie bić! - zaczepiali sąsiadów zza wody. - Bojszowioków sie boicie, do

galot robicie!

A ci, z drugiej strony nie chcieli być gorsi:

- Bojszowioki, żur-ziymioki... dużo godocie, przed wolanami pitocie!

Wtedy w ruch szły szlojdry załadowane grudkami rudy, której na naszych łąkach było sporo. A jak to nie pomagało, do szlojdrowych łątek wkładało się grudki fosforu z rozbrojonych bomb fosforowych i nimi strzelało się „do wroga”. Groźnie wyglądał ten ostrzał, bowiem w powietrzu fosfor się zapalał i niebezpiecznie mógł poparzyć trafionego; fosfor przyklejał się do ciała lub ubrania.

Godne zwyczaje

Utarczki z wolanami oraz dużo innego „nagrowanie” przy krowach trwało do późnej jesieni. Kiedy łąki były już do gołej ziemi wypasione, gdy pasterzy zaczęło już „uziombać” w nogi (nikt nie miał obuwia) - pasterka dobiegała końca. Od tej chwili już myśleli o Godach. Zbierali się u Franka Siedlaczka - jego kuzyna, który grał na harmonice i ćwiczyli Herody. Najprzód według wyglądu rozdawano role: - Dorik Korusków to był przystojny blondyn, tóż miał grać Anioła, Pawlik Knopków, synek zasadzony - miał odgrywać Heroda, Wylim Ryszków, synek sportny - nadawoł się na Żyda, brat Stefan był za Marszałka, Hyrdek Myszorów za Koza, a mie wybrali za Diobła, boch był żywy i gibki. Potem my się uczyli odgrywać te role, śpiywać przy harmonice, szyli my stroje, robili rekwizyty.

- Pamiyntom, roz my kolyndowali w Mjndzryzyczcu, w starej drewnianej chałpie u Chroboków. Była tam staro panna i gospodarz domu podroźnił mie:

- Dioból bier jom!

Tóż jo z widłami na nia. A ona ze strachu mig-mig, uciyła na góra. Jo za niom. Ale co spochosz po cimoku? Łona swoja chałpa dobrze znała i kajś mi sie skryła, a jo po poru krokach czuja, że leca na dół. Nad chlywym deski powału były przegnite i jo buch! Spod zech ku krowom.

O, śmiychu było! Koledzy mi to długo wypominali...

Alojzy Lysko



... i poznawać, jak sie to u nos roczek obracot

Przytulajmy dziywanny

M^ało wto wiy, że dziywanna to umiłowany i symboliczny kwiatek ślōnski. Ōdwieczny świadek naszego tu trwania.

Jak nos ze starych gniōzd roztomajte rogoce wyganiały, to nasi ludzie brali ze swego zagonu na pamiōntka korzyń dziywanny. Bez całe tydzie tyn korzyń mōg sie obyć bez wody i na koźdej obcej zymi sie przyjmowōł, niy ōpakowōł se. Bo dziywanna mo to juź od Boga - rośnie na nojbardziej sponiywyranej, nychcianej, biydnej zymi, bele mo słońce. Przeca widzimy to dobrze teraz na Gōmym Ślōnsku, wiała ji to rośnie na hołdach, przy śmietnikach, na ugorach, gruzowiskach itd.

Starzi nos uczyli, że dziywanna lyczy dziesiynć chorōb, a nojlepszo jest na duszyni, na boloki, krosty, łup, łysina, nerwy, ōczy, nyрки... Ino sie słońeczko pokoze, zaraz sie ji rozwijajōm żōlte kwiatki na wysokim sztynglu. Piyrsze sie witajōm z nimi pszczołki, kiere sie całe dopolednia uwijajom przy miodzie. My dopiYRO mogomy zbiryac te kwiateczki popoledniu i suszyć jich w cinyiu w przewiywnym miejscu. Padajom, że od tyj chwile tych żōltych kwiateczkōw

niy wolno pokazywać słońcu, bo ōno nazod kradnie te swoji złote promyczki.

Nasi ōjcowie wierzili, że dziywanna przywołuje dobre duchy, a ōdganio złe. Godali na nia krōlewsko świyca, że niby bez całe lato świyci - nojwyżyj ze wszystkich kwiatkōw - żywym światłym swego kwiecio. Juź bez piyrszo wojna, jak naszych chopcōw dużo poginyōł, dziolchy, matki i baby sadziły dziywanny po zogrōdkach, jako żywe pomniki (i świyczki) po zabitych na wojnie.

I jo w tym miejscu prosza rodziny tych, kaj sie chopy potraciły we drugij wojnie, aby mieli na swych zogrōdkach dziywanny, przytulali sie do nich i wierzili, że sōm to dusze jich bliskich.

Jo niydowo w Ōpolu na otwarciu wystawy „Dziadek z Werhmachtu” pedziōł głośno: - Jak nōm niy docie postawić na smyntorzach kamiynnych tablic ku pamiyńci naszych dziadkōw i ōjcōw, to my na Gōmym Ślōnsku koźdego roku „zaświycymy” dwiesta tysiyncy żywych dziywann! To bydzie znak naszej pamiyńci i naszego ciyrpiynio.

Alojzy Lysko

NAPRAWA ROZRUSZNIKÓW I ALTERNATORÓW

z wyjściem analogowym i cyfrowym

SPRZEDAŻ MOTOCYKLI

również motocykle na prawo jazdy kat. B

PEŁNA OFERTA NA:
sbmotor.otomoto.pl

F.H.U. SBMOTOR
BOJSZOWY
UL. GAIKOWA 10
TEL. 500 391 984
sbmotor@o2.pl



Po angielsku z Człowiekiem Pojednania

Od trzech lat gimnazjalna klasa 3b spotykała się z siostrą Mary O'Sullivan z Irlandii. Ostatnie z nich (14 kwietnia) odbyło się niedługo po tym, jak Mary O'Sullivan otrzymała (3 marca) tytuł „Człowieka Pojednania” za rok 2014. To niezwykle wyróżnienie zostało jej wręczone w Synagodze im. Nożyków w Warszawie podczas Szóstego Bliskiego Spotkania Chrześcijan i Żydów, inaugurującego obchody 25-lecia Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów.

Mary O'Sullivan jest wolontariuszką od kilku lat pracującą w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, a należy do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Dublinie (Religious Order of the Sisters of Mercy). W latach 1986-2004 pracowała jako nauczycielka religii i koordynatorka rozmaitych projektów edukacyjnych w Sancta Maria



College Ballyroan w Dublinie. Razem z grupą nauczycieli religii przeprowadzała i koordynowała kursy rozwojowe, seminaria, rekolekcje, liturgie i wymiany pomiędzy szkołami parafialnymi. Pracowała również z osobami niepełnosprawnymi: przez wiele lat była też związana z współ-

notami, założonymi przez Jean Vaniera.

Kolejne spotkanie z klasą 3b miało charakter podsumowujący współpracę z siostrą. Było poświęcone działalności Jana Pawła II oraz wartościom, które promował podczas Światowych Dni Młodzieży. Uczniowie mieli

okazję dyskutować oraz odpowiadać na pytania: „Jakie ważne decyzje nas czekają?”, „Dokąd zmierzamy?”, „Jak chcemy budować naszą przyszłość?” czy „Co to znaczy być dobrym człowiekiem?”. - Uczniowie byli bardzo aktywni podczas tych zajęć – ocenia nauczyciel

Tomasz Kajtoch - prezentowali wysoki poziom wiedzy językowej (warto zwrócić uwagę, że wszystkie spotkania odbywały się w języku angielskim), a także wiedzy o świecie, życiu i działalności Jana Pawła II, jak również szeroko pojętej kulturze. Bardzo doceniamy fakt, że mogliśmy gościć siostrę O'Sullivan – dodaje bojszowski nauczyciel języka angielskiego, który jest wychowawcą klasy 3b i był organizatorem spotkań.

Tytuł „Człowiek Pojednania” który otrzymała Mary O'Sullivan, ustanowiony został w 1992 roku i jest przyznawany przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów osobom z zagranicy, szczególnie zasłużonym dla dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, w uznaniu ich wyjątkowego wkładu w dzieło zbliżenia, lepszego zrozumienia oraz pojednania wyznawców różnych religii. zz

WSPOMNIENIE

Odszedł ktoś nieprzeciętny

Tak, Henryk Śliwiński, pierwszego imienia Alfons (ku pamięci poległego na wojnie wujka Alfonsa Baliona), a powszechnie w Bojszowach znany Pucik – był nieprzeciętnym człowiekiem! Dlatego – przynajmniej w Bojszowach – nie może być zapomnianym.

Urodził się jako syn krawca Wilhelma i Marty Balion 3 kwietnia 1948 r. w Bojszowach (przy św. Florianie) jako piąte dziecko w rodzinie liczącej dwanaścioro dzieci. Od małości był wychowywany przez babkę Annę i dziadka Antoniego Baliona. Był ich umiłowanym „liplingiem” Od wczesnych lat dla niedowidzącego dziadka, chodzącego pod białą laską, był przewodnikiem. Wodził go po różnych miejscach wsi i okolicy i uczył się przy nim życia. Słuchał, co prawią dziadkowe kamraty przy piwie, słuchał jego opowieści, gdy dotarli obaj w jakieś ciekawe miejsce Bojszów, uczył się rachować po niemiecku, pozdrawiać „po naszymu”, rzykać, godać.

Zaś babka wykapała go w starych śląskich tradycjach. Kto ze starszego pokolenia nie pamięta Pucika, gdy jako pa-



stuszek kołduje z „betlejemkom”, czy we Wielkanoc obchodzi domy, żeby symbolicznie oblać domowników żywą wiosenną wodą, czy nie widzi go - dowodzącego w pochodzie „Judosza” wiedzionego za młyn, gdzie miał być utopiony.

Tego synka wszędzie było pełno! A na przyszkolnym boisku najwięcej. „We futbol poradził grać od rana do wieczora. Baliony miały futbol w genach”. Świetnie grał Heniek Balion (ur. 1934) - jego ujek, Karlik Noras (ur. 1937) - ku-

zyn, Waldek (ur. 1942) – brat. Ten futbol był jego dozgonną miłością. W bojszowskim LZS-ie grał od trampkarza do 1968 roku, pogrywał w Leśniku Kobiór, GKS-ie Tychy. Potem był w tym klubie kierownikiem drużyny piłkarskiej, następnie – już jako uznany prawnik – prezesem Ruchu Chorzów.

W 1953 roku rodzice Heńka wybudowali dom na Kolonii w Bieruniu i tam się przeniosła cała rodzina Śliwińskich. On jednak pozostał przy babce. W latach 1955-1962 uczęszczał do bojszowskiej szkoły podstawowej. Przez pierwsze lata nauki jego wychowawczynią była Julia Gemzowa, a od roku 1958 Łucja Pukowiec. Obie te nauczycielki wspominał z niezwykłą atencją. Miał genialną pamięć i błyskotliwy umysł. Jeśli tylko miał dostęp do źródła (książka, gazeta, radio, telewizja), wiedzę chłonał jak gąbka.

W 1962 roku podjął naukę w bierunińskim liceum, gdzie znalazł grono równych sobie kolegów: Jan Czempas, Józef Berger, Alojzy Palowski. Byli ozdobą klasy oraz całej szkoły, pod wodzą prof. Głodowej zwyciężając w różnych kon-

kursach wiedzy na szczeblu międzyszkolnym. Z bardzo dobrymi wynikami w nauce, w 1966 roku zdobył maturę i podjął studia na katowickiej filii Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sam zarabiał na studia i na siebie, pracując w spółdzielni studenckiej.

Ukończył uniwersytet po pięciu latach trudnego pasowania się z rozległą wiedzą. Rozpoczął praktykę prawniczą w prokuraturze, zdobywając po latach stanowisko wiceprokuratora. Następnie pracował jak radca prawny w tyskiej Carboautomatyce. Doradzał też w innych przedsiębiorstwach i instytucjach.

Po 1989 roku założył własną kancelarię adwokacką, świadcząc usługi prawne - głównie w spornych sprawach transportu międzynarodowego (wtedy otworzyła się dla nas Europa). W tym czasie wybudował w Tychach dom, który wkrótce stał się dla jego rodziny cichą przystanią.

Żonaty z Agnieszką Jaromin, był ojcem dwóch córek – Anety i Aleksandry oraz syna Arkadiusza. Wszystkim zapewnił wykształcenie prawnicze i filologiczne.

W latach 2005-2007 był asystentem prawnym w moim biurze poselskim w Bieruniu.

Choć od dziecka był moim bliskim sąsiadem i młodszym kolegą, dopiero wtedy poznałem Go bliżej: jako człowieka ciepłego, serdecznego, w każdej chwili gotowego do pomocy. Kiedy rozpoznał moją sytuację rodzinną i dowiedział się, że mam kilkoro małych wnuków, zjawiał się w naszym domu w pewien grudniowy wieczór. Na koniec rozmowy, oprócz życzeń bożonarodzeniowych, podarował w pięknym i trwałym opakowaniu grającego prześmiesznie na gitarze i tańczącego św. Mikołaja „Jingle bells, jingle bells...”

Do dziś występ tego amerykańskiego „świętego” jest okrasą każdego wigilijnego wieczoru w naszym domu, a także miłym wspomnieniem Pucika, który kochał ludzi, rodzinne Bojszowy, Bieruń, Tychy, kochał Górny Śląsk, a nade wszystko kochał piłkę nożną.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w tyskim szpitalu 17 lutego 2015 roku w wieku 67 lat.

Odszedł ktoś nieprzeciętny, zasługujący na naszą pamięć.

Alojzy Lysko

Jeden mecz, dwie kontuzje

GTS Bojszowy zremisował w spotkaniu 21 kolejki z zespołem Szczakowianki Jaworzno 1:1 (0:0). Bramkę dla podopiecznych Andrzeja Sermaka zdobył syn trenera Szczakowianki Paweł w 56 minucie, natomiast dla GTS-u z rzutu karnego trafili Grzegorz Kuźnik w 82 minucie. Niestety drużyna Krystiana Odrobińskiego mecz okupili dwiema kontuzjami.

Już na początku plac gry z kontuzją mięśniową opuścił Mateusz Wróbel, natomiast faulowany w polu karnym Michał Pyrlik tak nieszczęśliwie upadł, że z kontuzjowanym barkiem również musiał zejść z boiska, a po meczu pojechał karetką do szpitala, co nie wróży dobrze jego dalszej grze w tej rundzie. Michałowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia i na boisko.

Początek spotkania pomiędzy GTS Bojszowy a Szczakowianką Jaworzno należał do gości. Ataki podopiecznych Andrzeja Sermaka kończyły się jednak zwykle przed polem karnym GTS-u, albo piłkarzom gości brakowało dokładności przy ostatnim podaniu. Niestety już w 8 minucie boisko musiał opuścić z kontuzją Mateusz Wróbel i Bojszowianie zostali tylko z jednym napastnikiem Michałem Pyrlikiem. Nie przeszkodziło to w przejściu inicjatywy w kolejnych minutach gry, ale piłka jak zaczarowana nie chciała wpaść do

bramki strzeżonej przez Michała Kojdeckiego. Najpierw świetnym strzałem po podaniu Wojciecha Janosza popisał się Michał Pyrlik, ale jego uderzenie z woleja z około 16 metrów minęło cel. Później gospodarze wykonywali aż cztery rzuty różne pod rząd, ale mimo że po każdym z nich było gorąco w polu karnym gości to piłkarze bojszowscy nie potrafili skierować piłki do bramki drużyny z Jaworzna. W końcówce świetną indywidualną akcją popisał się Grzegorz Kuźnik, jednak uderzenie pomocnika GTS-u wyśladowało na słupku.

Prawdziwe emocje rozpoczęły się w drugiej odsłonie. Najpierw zespół atakując zapomniał o obronie i po jedynej kontrze w drugich 45 minutach goście niespodziewanie objęli prowadzenie. Do bramki strzeżonej przez Radosława Rakowskiego z bliska trafił Paweł Sermak i od 56 minuty GTS musiał gonić wynik. Gospodarze bili niestety głowa w mur, ale też byli bardzo nieskuteczni, a piłka znów nie chciała wpaść do bramki gości. Długimi momentami mecz toczył się tylko na połowie przeciwników, co jednak niewiele dawało.

GTS wyrównał dopiero w 83 minucie. Do prostopadłej piłki zagranej sprzed szesnastki dobrze wyszedł Michał Pyrlik i został sfaulowany przez Michała Kojdeckiego. O dziwo bramkarz ry-

wali, mimo że nasz napastnik miał przed sobą już tylko pustą bramkę nie zobaczył nawet żółtej kartki. Co o tyle dziwi, że sędzina Patrycja Marek, popełniała w tym dniu dużo prostych błędów i niepotrzebnie rozdawała kartki na lewo i prawo. Szczęście w nieszczęściu polegało na tym, że po wywalczeniu jedenastki Pyrlik musiał z kontuzjowanym barkiem opuścić plac gry i do końca rundy już chyba na boisku go nie zobaczymy. Grzegorz Kuźnik wykorzystał jedenastkę, wyrównując na 1:1.

Do końca meczu gra toczyła się już tylko na połowie Szczakowianki, ale niestety rezultat już nie uległ zmianie i Bojszowianie musieli pogodzić się ze stratą dwóch punktów.

GTS wystąpił w składzie: Rakowski - Bednarczyk, Moroń, Krzycki, Myszor - Kuźnik, Iwański, Dudka (63. Skipioł), Janosz - Pyrlik (81. Wyrobek), M. Wróbel (8. Bula, 72. A. Natkaniec). Trener Krystian ODROBIŃSKI. lu

Puchar Polski

6 maja o godz. 17.00 GTS Bojszowy jako zdobywca Pucharu Polski w Podokręgu Tychy podejmie u siebie Unię Ząbkowice czyli 10 drużyn I grupy IV ligi. Taki jest wynik losowania par pucharowych I rundy na szczeblu wojewódzkim.

Przypomnijmy, że jesienią GTS pokonał Pniówek Pawłowice 3:1.

Po raz pierwszy w gminie Bojszowy Rozpoczęli sezon



Od niemal zabytkowych osimsonów po nowoczesne hondy – wszystkie błyszczące lakierem (jakby wczoraj wyszły z fabryki) i chromowanymi częściami zjechały w sobotę 18 kwietnia pod kościół w Bojszowach Nowych. Było ponad siedemdziesiąt motorów, motorowerów, skuterów oraz 10 quadów.

- Spotykają się ludzie hodujący gołębie, zbierający znaczki, więc pomyślałem czy i miłośnicy motorów nie mogliby, zwłaszcza że takie inauguracje sezonu odbywają się również w innych miastach – powiedział nam Waldemar Ściński z ul. Granicznej, pomysłodawca imprezy, która po raz pierwszy odbyła się w gminie Bojszowy. Wraz z Januszem Gwoździem zwrócił się do ks. Andrzeja Kołka o odprawienie mszy św. – Chociaż ani ja, ani ks. Michał nie jeździmy na motorach, to jednak zgodziłem się na mszę św. gdyż jestem za każdą sensowną inicjatywą duszpasterską – stwierdził ks. A. Kólek. W swej homilii

nawiązał do Listu do Efezjan, w którym jest zawarta prośba, by założyć na głowę „przyłbicę (hełm) zbawienia”, by Pan Bóg trzymał tak tę głowę, żeby w niej były same dobre myśli. A skoro o hełmach mowa, to motocykliści złożyli je na stopniach ołtarza, a ks. proboszcz dokonał ich poświęcenia. Bezpieczeństwo jest na pewno jedną z tych rzeczy, o które powinni dbać użytkownicy jednośladow. – Jeżdżę dla relaksu, odprężenia, traktuję to jako zabawę, a zabawa nie może być niebezpieczna – potwierdza Waldemar Ściński. Po mszy pojazdy i kierujący nimi otrzymali błogosławieństwo.

Następnie wszyscy w asyście policji przejechali ulicami Bojszów Nowych, Świerczyńca, Bojszów i Jedliny na motopiknik do TEXAS SALON. Wydarzenie sponsorowali Waldek, Bernard, Henryk i Janusz. Choć pogoda nie dopisała to organizatorzy są zadowoleni z szerokiego odzewu na ich inicjatywę i zamierzają ją kontynuować na rozpoczęcie i zakończenie każdego sezonu. zz

Najlepsi w województwie

Jakub Sklorz i Piotr Liszka z szkoły podstawowej w Bojszowach zwyciężyli w zawodach w badmintonie podczas wojewódzkiego finału Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Zawody odbyły się 9 kwietnia w hali MOSiR w Czeladzi z udziałem 26 najlepszych dwuosobowych drużyn wyłonionych w rozgrywkach powiatowych oraz rejonowych. Do zawodów przygotował ich Bogdan Grabiec.

Nasi piątklasiści podczas finałów brali udział w zawodach przeprowadzanych systemem indywidualnym do dwóch przegranych. O końcowym wyniku drużyny decydowała suma punktów zdobytych za miejsca zawodników. Na podium wyprzedzili drużyny z SP nr 18 w Pszczynie oraz SP w Ol-



Zwycięzcy: Jakub Sklorz i Piotr Liszka z trenerem Bogdanem Grabcem.

szynie k. Częstochowy.

Organizatorem zawodów był Śląski Szkolny Związek Sportowy w Katowicach oraz MOSiR w Cze-

ladzi. Najlepszym zawodnikiem puchary, dyplomy i medale wręczał Henryk Michalski dyrektor MOSiR-u. pg

SPRZEDAŻ KRUSZYW BUDOWLANYCH

Dostępne materiały:

- Kliniec
- Kliniec zielony
- Tłuczeń
- Piasek żółty
- Piasek szary ostry
- Pospółka
- Żwir płukany

ZAPRASZAMY

Pn - Pt 7:30 - 16:00
Sobota. 7:30 - 13:00

Tel. 886 070 886

Ul. Jedlińska 97
43-220 Bojszowy
Kółko Rolnicze „RSP”
Skup Złomu
Kruszywa

Kruszywa dostępne w każdej ilości, oferujemy transport na terenie gminy Bojszowy i okolic samochodami samowładocznymi od 3.5t do 25t. Waga najazdowa do 30 ton.

W obiektywie



„Odgłosy wiosny” - pod takim tytułem odbył się kolejny koncert bojszowskiej orkiestry „Ponticello” z udziałem solistów. Publiczność zgromadzona w hali sportowej w Bojszowach miała okazję wysłuchać utworów między innymi Kalmana, Lehara, Straussa, Curtiza czy Offenbacha.

Na starej fotografii

Jak się nazywał ten chłopiec?

Za starego Niemca dzieci chodziły do pierwszej komunii św. zawsze w Niedzielę Białą (tydzień po Wielkanocy). Dziewczki ubrane były w „białe kiecuszki i jakielki”, chłopcy „po czornemu” i mieli kapelusze. Kiedyś już takie zdjęcia publikowaliśmy.

Za starej Polski „białe kiecuszki i jakle” jeszcze się pokazywały, ale coraz więcej na starych zdjęciach widać dziewczynek w „białych szatkach”. Zaś chłopcy ubrani byli, jak pokazuje fotografia.

Przed wojną, za proboszcza ks. Józefa Grycmana, uroczystość ta przebiegała w następujący sposób: dzieci z rodzicami

gromadziły się zawsze przed szkołą (bo tam miały religię). Po uformowaniu się pochodu w następującej kolejności: krzyż, ksiądz, nauczyciele, dziewczynki, chłopcy, rodzice, przy biciu dzwonów maszerowali do kościoła. Przy kościele czekały na nich rodziny, a wśród nich „patkowie” – czyli rodzice chrzestni.

Poniżej zdjęcie jednego z uczestników takiej pierwszej komunii. Kto nam coś powie o tym chłopcu? Skąd był? Jak się nazywał? W którym roku przystąpił do komunii?

Alojzy Lysko

JUBILACI

W maju jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Jadwiga Targiel - Międzyrzecze
Anieli Krawczyk - Świerczyniec
Bernardyna Drozdek - Bojszowy
Krystyna Losko - Bojszowy
Zofia Wyroba - Bojszowy
Teresa Jasińska - Międzyrzecze

80 lat

Bronisława Żymła - Międzyrzecze
Helena Szlosarczyk - Bojszowy Nowe

75 lat

Helena Szczot - Międzyrzecze
Magdalena Wójcik - Świerczyniec
Jan Utrata - Świerczyniec
Alicja Noras - Bojszowy
Emanuel Ficek - Bojszowy

Niezapomniani aktorzy moich filmów (40)

Agnieszka Kral

Realizacja filmu „Czterech synów Rojciec miał” wymagała znalezienia wielu obiektów z czasów II wojny światowej, które jeszcze w Bojszowach pozostały. W Gojach - dzielnicy Bojszów - dotarliśmy do przedwojennego domu Lyska (Palarza). Dziś właścicielem domu jest rodzina Kral. Nakręcono tu dużo scen we wnętrzach, ale też w obejściu gospodarczym. W filmie tym zagrały córki Agnieszki Kral: Sylwia i Ewa oraz ich kuzynki. Mieliśmy dużo szczęścia, bo po zrealizowaniu zdjęć do filmu w nocy dom zapalił się i dziś po remoncie nie ma już przedwojennego wyglądu. Jednak nie zrezygnowaliśmy z kręcenia w tym miejscu.

Powstały tu sceny do filmu „Bracia”, w którym matkę rodziny powstańców śląskich zagrała Agnieszka. Zdjęcia do tego filmu były realizowane też na Dworzysku w drewnianym domku Jana Czarnynogi. Agnieszka w tym filmie jest naturalna, nie sili się na aktorstwo, a przez to filmowa matka jest przekonująca - szczególnie w scenie, gdy dom przeszukuje kapitan Grenzschtzu (Damian Wróbel), szukając powstańców. Dobrze poradziła sobie w scenie, gdy do okna puka wiejski synek, którego zagrał Stasiu Tomala, oznajmiając że wszyscy zostali zabici - chodziło o to, że chłopcy zginęli w powstaniu. Film „Bracia” ma mnóstwo epizodów, prawdziwych scen z okresu Powstań Śląskich, Agnieszka wraz z resztą grających w tym filmie zrobiła kawał dobrej roboty.

W filmie „Nie wszystko mi wojna zabrała” Agnieszka gra znów matkę, ale synów, których nie oszczędziła druga wojna, bo zabrała przymusowo do Wer-



machtu, rzucając na różne fronty. Nie wszyscy wrócili, ale niektórym się udało. Agnieszka wystąpiła tu znowu jako matka, a grając naturalnie, mocno wpisała się w filmowe losy wojenne swoich synów. Przejmująca jest scena końcowa, w której z ruskiej niewoli wraca syn i widzi, że jego żona już bawi dziecko, które ma z jego kolegą, który się z nią ożenił, myśląc, że jej pierwszy mąż zginął. Matka wtedy bierze dziecko i tuli jak własne.

W nowym filmie opowiadającym o śląskich osadnikach w Teksasie, ponownie zagrała matkę rodziny, która musi sobie poradzić z różnymi przypadkami osadnictwa na Dzikim Zachodzie. I tak wojna secesyjna zabiera chłopów na wojnę, a baby same muszą się bronić przed Indianerami, bandziorami, ku-klux-klanem i innymi zbirami. Agnieszka jako herszt-matka radzi sobie wspaniale, a gra pozostałych wraz z jej mężem Eugeniuszem sprawia, że prawdziwe przeżycia Ślązaków w Teksasie dziś odtwarzane w Bojszowach są tak realistyczne i autentyczne, że odbiera się je jak dokument tamtych westernowych czasów.

Józef Kłyk

